Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 31 (57). Warszawa, 3 sierpnia 1937 roku Rok II

Ofenzywa kliki

Mafia „naprawiaczy" grozi Polsce

Przeprowadzenie jedynie słusznej linii podziału w Polsce: na współtwórców i wrogów Przełomu Narodowego jest utrudniane przez tych wszystkich, którym zależy na utrzymaniu dzisiejszego stanu chaosu i wzajemnych walk o rzeczy nieistotne. Ostatnie wypadki jaskrawo wskazują zarówno na sam fakt istnienia tych dążności, jak i na metodę, stosowaną przez wrogów Przełomu. Pisaliśmy w poprzednim numerze na tym samym miejscu o usiłowaniach „niewiadomych" czynników wprowadzenia zamieszania w życie polskie na tle sprawy wawelskiej. Dziś czas zająć się bliżej tymi, którzy są ukrytą sprężyną wielu niezrozumiałych na pozór faktów, nad którymi do dzisiejszego dnia głowi się cała Polska.

TAJEMNICZE SIŁY

Żydostwo, komuna, masoneria — to te siły międzynarodowe, które bezspornie już dziś uchodzą za wrogów Wielkiej Polski. Nie działają one jednak zawsze bezpośrednio. Szeregiem ogniw powiązane są z życiem polskim, setkami strumyków wpływają w nie, oplatając się dokoła najważniejszych węzłów naszego życia zbiorowego. Posuwają się każdą drogą, walczą każdą bronią. Od pozornej asymilacji aż do rewolweru, od „przyjaznej współpracy" poczynając, kończąc na bombie... Tajemnicze siły ciążą nad Polską.

Od paru lat słyszy się wiele o „naprawie". Co to jest? Nie istnieje organizacja o takiej nazwie, ani stronnictwo polityczne... a jednak „naprawa" ma głos decydujący w wielu sprawach, „naprawa" ma wpływy u wszystkich „czynników decydujących" w życiu politycznym i gospodarczym, „naprawa" sięga wszędzie tam, gdzie istnieją elementy decydujące o przyszłości Polski.

Istnieje typ związku ludzi, który nazywamy kliką. Klika ma jeden tylko cel istnienia: popieranie swoich. Ale z tego wynika specjalne oblicze „ideowe": popieranie swojego jako zasada życia może mieć miejsce tylko w ustroju politycznym, opartym na tajnych organizacjach. Stąd braterstwo kliki z masonerią, a dalej z żydostwem i komuną. Państwo rządzone jedną, wielką ideą, ideą narodową, której każdy musi podporządkować swoje interesy, niszczy klikę całkowicie. Stąd bezkompromisowa walka na śmierć i życie.

KLIKA „NAPRAWIACZY".

W Polsce typowym okazem kliki jest „naprawa". Jest to ścisła organizacja. „Naprawiacze" są powiązani mocną nicią interesu własnego, jeden od drugiego, w sposób raczej osobisty niż organizacyjny. Pracują indywidualnie, na powierzonych sobie odcinkach, zmieniając dowolnie swoje oblicze „ideowe". Stąd ich tajemniczość i nieuchwytność.

ATAK NA MŁODZIEŻ

Sięgnięto przede wszystkim po dusze młodzieży. Akcja na tym polu rozwija się po dwóch torach: przez organizacje nauczycielskie i przez organizacje młodzieży. Zdobywanie nauczycieli, to stara, wypróbowana metoda masonerii: w ten sposób przede wszystkim została zlaicyzowana Francja. Słynny Związek Nauczycielstwa Polskiego związany jest ścisłymi węzłami z „naprawą": realizuje jej postulaty na terenie szkolnictwa; posłanka Fleszarowa, znana ze swych antykatolickich wystąpień w Sejmie, to jeden z filarów „naprawy" i główna działaczka Z. N. P. Co pewien czas wybucha w społeczeństwie wielka wrzawa z powodu jakiegoś bardziej bezczelnego wystąpienia Z. N. P., ujawniającego jego prawdziwe, komunizujące oblicze. Nic się jednak nie zmienia. „Naprawa" przez Z. N. P. rządzi Ministerstwem Oświaty i usiłuje wychowywać za jej pośrednictwem młodzież w duchu antykatolickim i antynarodowym.

Przed paroma laty zostało „zdobyte" harcerstwo. „Wódz" „naprawy" wojew. Grażyński został prezesem Z. H. P. Poobsadzał natychmiast wszystkie stanowiska oddanymi sobie ludźmi. Kapiszewski (kierownik działu zagranicznego), Strzembosz (skarbnik), Sosnowski (sekretarz), Danielewicz (członek Naczelnictwa), Kierzkowski (członek Naczelnictwa), Kamiński (wychowawca zuchów) — to wszystko filary „naprawy". Tutaj robota nie jest łatwa, bo naczelnictwo nie może znaleźć wspólnego języka z młodzieżą, grupującą się w harcerstwie. Wytężona jednak akcja, rozkładowe czasopisma w rodzaju „Brzasku", kursy i obozy o odpowiednio dobieranym programie wydają czasem owoce. Wystarczy wskazać na działalność zdecydowanego zwolennika fołksfrontu, **Aleksandra** Kamińskiego, podlegli mu bezpośrednio instruktorzy zuchów brali udział w tegorocznym pochodzie 1-majowym, krzycząc z podniesioną pięścią: „niech żyje czerwona Hiszpania". Pan ten, według pogłosek krążących w harcerstwie, ma zostać kierownikiem szkoły instruktorskiej w Górkach Wielkich.

AGENCI „NAPRAWY". IDĄ W TEREN

Drugim terenem inwazji „naprawy" jest wieś. I tutaj bezimienna armia wojew. Grażyńskiego opiera się na dwóch podstawach. Jedną z nich jest „Związek młodej wsi" z wiecznym kandydatem na „wodza" młodego pokolenia, p. Giratem na czele. Drugą — organizacja kółek i towarzystw rolniczych z pp. Malskim i Srockim, jako „führerami", która dąży do opanowania całego życia organizacyjno - rolniczego.

Dalej istnieje Z. Z. Z., organizacja robotnicza, kierowana przez „naprawę". Rej tam wodzi p. Szurig, jeden z bliższych współpracowników Grażyńskiego. W związku z Z. Z. Z. wymagała by bliższego wyjaśnienia, ze względu na charakterystyczną tak dla „naprawy" taktykę, sprawa ostatniego rozłamu na tle stosunku do Ozonu. Zdaje się, że p. Grażyński, który rzekomo tak zwalczał antyozonowy odłam Z. Z. Z. nie jest z faktu rozłamu zbyt niezadowolony: lepiej być ubezpieczonym na obie

(dokończenie na str. 2-ej)

Bomby w Przytyku

podłożono pod domy żydowskie

W nocy z dnia z 24 na 25 lipca Przytyk zaalarmowany został głośnymi wybuchami. Stwierdzono, że to wybuchły bomby rzucone pod domami żydowskimi. Ogółem rzucono pięć bomb. Wskutek wybuchu jeden z domów stanął w płomieniach, a w innych powypadały wszystkie szyby.

Bomby sporządzone były z blaszanych pudełek, zaopatrzone w lonty i wypełnione materiałem wybuchowym.

Stwierdzono też, że jednocześnie nieznani sprawcy przerwali przewody telefoniczne na linii Przytyk — Opoczno.

Aresztowanie w Radomiu

W niedzielę, dnia 25 lipca aresztowano w Radomiu kol. Podczaskiego, b. członka O. N. R. Kol. Podczaski przebywa w dalszym ciągu w więzieniu.

Tadeusz Biernacki skazany

na 1 rok aresztu

We wtorek dnia 27 lipca odbył się w sądzie okręgowym proces studenta medycyny U. J. P. Tadeusza Biernackiego, oskarżonego o dokonanie zamachu bombowego na „Nasz Przegląd" 29 kwietnia b. r.

Wyrokiem Sądu Okręgowego Tadeusz Biernacki został uznany, mimo nie wyjaśnienia szczegółów, winnym zarzucanego przestępstwa i skazany na 1 rok aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego. Jako środek zapobiegawczy sąd oznaczył kaucję zł. 500. Obrona zapowiedziała apelację.

Obszerne sprawozdanie z procesu podajemy na str. 2.

Aresztowanie kolporterów „Falangi"

W ciągu ubiegłego tygodnia kilkakrotnie aresztowano na ulicach Warszawy kolporterów „Falangi". M. in. aresztowani zostali: Stanisław Romanowski, Janusz Szurek i adeusz Sokołowski. Aresztowanych przetrzymywano po kilkanaście godzin w komisariacie, po czym zwalniano, bez podania przyczyn aresztowania.

„Dziwne wymagania"

W „Słowie" z dn. 28 lipca red. „Cat" Mackiewicz zajmuje się w artykule, zatytułowanym „Błąd konstytucyjny" sprawą, czy rząd gen. Sławoj-Składkowskiego posiada program.

Odpowiedź na to pytanie wypada smętnie. Analizując najważniejsze zagadnienia życia polskiego, wileński polityk dochodzi do wniosku, że premier i cały rząd nie odpowiedzieli sobie dotąd na doniosłe sprawy naszej polityki. Sprawa ukraińska — nie umieją znaleźć dróg wyjścia, sprawa żydowska — samookłamywanie się", zamykanie oczu na naszą rzeczywistość: przeludnienie, nędza, bezrobocie — „gdzież tu jest jakikolwiek program pański? panie premierze?"

Wszystkie uwagi p. Mackiewicza są niewątpliwie słuszne, ale są również.. wywalaniem otwartych drzwi. O tym, że gen. Składkowski nie ma żadnego programu i że nie stara się go mieć, a nawet zwalcza wszelkie próby tworzenia programu w sanacji, wie każde dziecko w Polsce. Jemu za program starcza „rozkaz". Ano, różnie różni pojmuje słowo rządzenie. Tak krawiec kraje...

NIESPODZIEWANY WYROK

Po trzymiesięcznym przebywaniu w szpitalu więziennym i areszcie śledczym, w dniu 27 lipca stanął przed sądem okręgowym Tadeusz Biernacki. Akt oskarżenia zarzuca mu podrzucenie przyrządów wybuchowych w domu przy ul. Nowolipki 7, gdzie mieści się redakcja, administracja i drukarnia „Naszego Przeglądu". Skutkiem wybuchu bomb lokale te doznały poważnych uszkodzeń.

Po sprawdzeniu personaliów obszerne wyjaśnienia składa Tadeusz Biernacki. Do winy się nie przyznaje. A w domu tym znalazł się celem przeczytania na wywieszce „Naszego Przeglądu" artykułu, omawiającego w wyraźnie komunistyczny sposób dzień 1-go maja. „Nasz Przegląd" — mówi Biernacki — to godny spadkobierca w komunistycznej propagandy „Dziennika Popularnego".

Gdy usłyszał wybuch, pośpieszył na klatkę schodową, by zbadać jego przyczynę. Na pierwszym piętrze został napadnięty przez kilkunastu żydów, którym zdołał się wyrwać. Spróbował ucieczki przez okno, lecz otoczony został ponownie przez gromadę rozwścieczonych żydów, którzy poczęli go bić żelaznemi prętami i kopać powalonego na ziemię, tylko dlatego, że był Polakiem i znalazł się w miejscu zamachu na żydowską własność. Z rąk rozbestwionego tłumu wyrwała go dopiero całego we krwi — policja.

Przed sądem stają świadkowie. Zeznają bez zaprzysiężenia.

Jako pierwszy mówi żyd Wolf Brojda. Na odgłos wybuchu pośpieszył on na klatkę schodową, gdzie pomagał żydowi Szonowi, kierownikowi drukarni i jego towarzyszom w obezwładnieniu a więc i w znęcaniu się nad bezbronnym Biernackim.

Świadek Zofia Wawrzynkiewicz, wracając do swego mieszkania na 2-gim piętrze tego domu natknęła **się na jakiegoś młodego osobnika w jasnym palcie zbiegającego ze schodów, na chwilę przed wybuchem, — a więc przypuszczalnego sprawcę zamachu. Nie poznaje jednak w nim siedzącego na ławie oskarżonych Biernackiego.**

I znów żyd świadczy przed polskim sądem, przeciw polskiemu studentowi — Janusz Ryzenman. W zeznaniach jego widać dużo sprzeczności i niezgodności z podanymi w śledztwie faktami.

Zeznanie świadków oskarżenia, świadków składających się z 5 żydów, wiadomo jak wrogo nastawionych do studentów polskich, ani oświetliło sprawy, ani zidentyfikowały Biernackiego z młodzieńcem w jasnym palcie, którego w chwili wybuchu świadkowie widzieli na schodach, a jednak prokurator stwierdza stanowczo winę Biernackiego, winę podłożenia materiału wybuchowego pod „Nasz Przegląd". Stwierdza lojalność świadków mimo, że Szon mija się z prawdą chcąc uchodzić **za bohatera, który swą odwagą uratował wydawnictwo".** Biernacki — mówi prokurator — wziął na tą wyprawę rewolwer. Broń tę u Biernackiego widział właśnie „mijający się z prawdą" Szon. Żąda więc prokurator surowej kary, gdyż wielce trzeba tępić wszelkie ekscesy o niepokojącym charakterze, jak właśnie zamach na „Nasz Przegląd". —

Obrona w sposób jasny przeprowadza dowód niewinności Biernackiego. Wykazuje sprzeczność i absurdalność zeznań świadków i ich tendencyjność.

Żydzi pragnęli wykryć sprawcę, który odważył się podnieść rękę na ich własność, pragnęli pomścić swe „niesłuszne krzywdy". Na kogo więc mogło paść podejrzenie?

Na kogo, jak nie na jedynego Polaka, który znalazł się przypadkiem w „żydowskim świecie" na Nowolipkach.

W zakończeniu obrona wnosi do Wysokiego Sądu o całkowite uniewinnienie Tadeusza Biernackiego, ze względu na brak faktycznych dowodów jego winy.

ŻYDZI KOMPROMITUJĄ POLSKĘ

Paryski „Le Matin" (z 12 lipca donosi o gościnnych występach międzynarodowych złodziejów żydów, obywateli niestety polskich, którzy z okazji wielkiego zjazdu katolickiego w Lisieux zjechali tam na „robotę".

Złodziejów tych dziennik nazywa „une bande de Polonais" i podaje następujące nazwiska: **Herman Neisenholl. Majer Orlean, Abraham Ickowitz, Joseph Rosenblum, i Abraham Radomycki.**

Oto propaganda polska zagraniczą. Nie dziwimy się wcale, że dla cudzoziemców typem fizycznym Polaka jest „kędzierzawy brunet z orlim nosem, a w Argentynie wyraz „polacco" jest synonimem sutenera.

Dopóki żyd będzie obywatelem państwa polskiego, dotąd imię Polski związane będzie nieodłącznie z ludźmi typu międzynarodowej szajki złodziejów, którą paryskie pismo nazywa „une bande de Polonais".

Ofenzywa kliki

(dokończenie ze str. 1-ej)

strony: a nuż nie uda się opanować Ozonu i pójdzie on za bardzo w kierunku nacjonalistycznym — trzeba mieć wtedy przyjaciół i wśród przeciwników.

KTO ZA TO ZAPŁACI?

Organizacje robotnicze to jedno skrzydło „naprawy". Drugim jest wielki przemysł, który się trzyma w ryzach albo środkami administracyjnymi (na Śląsku), albo poufnymi kontaktami. Krytymi chodnikami, tam prowadzącymi jest p. Szwedowski, (Falter) i Przedpełski („Wspólnota interesów").

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie ośrodki, które chciałaby zdobyć dla siebie „naprawa". Wystarczy wymienić: Światowy Związek Polaków Zagranicą (dyrektor Lenartowicz — „naprawiacz"), Liga Morska i Kolonialna (dyrektor Czerwiński — „naprawiacz"), Stowarzyszenie Urzędników Państwowych (b. prezes Stypiński — „naprawiacz"), Spółdzielczość (Chmielewski i Kierzkowski), Związek Osadników na północo - wschodzie i inne.

SZCZYTOWY WYKWIT SANACJI

Wydawałoby się z tego pobieżnego przeglądu, że „naprawa" jest w Polsce potęgą nie do zwalczenia. Tak jednak nie jest. Taktyka „naprawy", typowa taktyka masońska, opanowywania organizacji od góry, obsadzania stanowisk swoimi ludźmi ma w obecnej szczególnie chwili, gdy władze żadnej prawie organizacji nie panują nad dołami, tę słabą stronę, że tkwiący na stanowiskach „naprawiacze" nie mają dostępu do mas, kierowanych rzekomo przez siebie organizacji. Oplatają siecią „stosunków" życie polskie, ale nad nim nie panują. Daje się to szczególnie zauważyć w organizacjach młodzieży: harcerstwo nie daje się sprowadzić z drogi wierności dla idei narodowo - radykalnej, a „Młoda wieś" pokazała swoje prawdziwe oblicze na niedawnym zjeździe w Warszawie, gdzie jego uczestnicy z entuzjazmem rozchwytywali kolportowane wśród nich „Zasady Programu Narodowo - Radykalnego" i „Falangę".

„Naprawa" rozumie, że nadchodzą w Polsce chwile decydujące, to też walczy o opóźnienie tych chwil, o utrzymanie swoich wpływów na rządy, o osiągnięcie wreszcie pełni władzy. Przez jedenaście lat potrafiliśmy dobrze zapoznać się z metodami rządzenia sanacji. Otóż „naprawa" to szczytowy wykwit tego wszystkiego, co zwykliśmy nazywać sanacją, a czego cały Naród ma aż nadto dosyć, to najdoskonalszy jej ekstrakt.

RZĄDY ŚLĄSKIEGO KACYKA.

Na dowód tego może służyć Śląsk. Tak jak Rosja mówi wszystkim: „patrzcie, jak byście wyglądali pod rządami komuny", tak Śląsk wskazuje, jak wyglądałyby rządy „naprawy". Obraz dobrze nam znany tylko malowany jeszcze jaskrawszymi barwami. Śląski kacyk Grażyński, widoma głowa „naprawy", rządzi tam wszechwładnie przy pomocy związanych z sobą interesem ludzi. Wszystkie stanowiska poobsadzane „swoimi", niezbyt ciekawymi ludźmi. Wystarczy wziąć dla przykładu takiego p. Grzesika, burmistrza Chorzowa, marszałka Sejmu Śląskiego, prezesa Z. Z. Z., prawą rękę p. wojewody, o którym krążą po całym Śląsku głuche wieści w związku z różnymi aferami. Rządy Śląskiem wychodzą rządzącym na dobre: taki np. adw. Chmielewski, inny znów przywódca „naprawiaczy" oblicza swoje dochody roczne na 900.000 zł. Metoda rządzenia: nacisk administracyjny przenikający całe życie; cel rządów — utrzymanie się przy władzy, interes własny.

„Naprawa" — to sanacja w najdoskonalszym wydaniu...

ZNISZCZYMY KRECIĄ ROBOTĘ

Któż dla takich ludzi jest najgroźniejszy? Ruch, który stawia sobie za cel wytępienie tajnych organizacji, który rzuca hasło, że władza nie może bogacić i że jedno ze swoich zadań uważa wypełnienie brudnego interesu jednostek, a odrodzenie niesie przez wstrząs. Dla zwalczenia tego wroga mobilizuje się wszystkie siły, szuka się wszędzie sojuszników. Naturalnym sprzymierzeńcem „naprawy" w tej walce z obozem Przełomu Narodowego jest cały folksfront, tak bliski jej ideowo i związany z nią tak rozlicznymi nićmi.

Linia podziału na współtwórców i wrogów Przełomu przechodzi przez wszystkie środowiska w Polsce. Miejsce „naprawy" jest określone wyraźnie całą jej działalnością. Dlatego zostanie przez Przełom razem ze swymi sprzymierzeńcami: żydostwem, komuną i masonerią — całkowicie zniszczona. Nie pomoże „naprawie" chwytanie się najbardziej nawet rozpaczliwych środków.

Elementy Przełomu

Przełom Narodowy, nowa epoka w życiu Narodu, jest godny analizy, jest godny myślenia.

Przełom Narodowy musi być przemyślany jako idea, musi być przemyślany jako fakt. W pierwszym sposobie ujęcia zagadnienia przeważać muszą elementy światopoglądowe, elementy celu Przełomu, w drugim, raczej składniki realizacji, elementy taktyki. Rozbijanie tych dwu kierunków myśli przy przedstawieniu zagadnienia Przełomu jest niesłuszne, gdyż są one nierozdzielne, wzajemnie się warunkujące, jak związek przyczyny i skutku. Idea Przełomu nie jest suchą doktryną, nie została odkryta przez zasuszonego za biurkiem mola książkowego, przeciwnie jest wybuchem najgłębszych dążeń Narodu. Powstała ona w szarzyźnie dnia codziennego, w dnia codziennego trudzie, w walce codziennej z wrogami, wyrosła ona z życia.

Ludzie Przełomu, to ludzie walki, ludzie terenu, ludzie zapatrzeni w Wizję, ale żyjący życiem Narodu, żyjący nim najpełniej, najbardziej świadomie. I dlatego pierwszym elementem Przełomu jest rzeczywistość; ona sprawia, że za Przełomem i wszystkiem co on niesie przemawia nie tylko wola i ofiara jednostek, ale również sens dziejów, konieczności najistotniejsze bytu narodowego. Przemawia za dużo beznadziejność bytowania dnia dzisiejszego, przemawia tęczowym swym blaskiem wizja jutra. Czarna rzeczywistość dzisiejsza, będąca potężnym bodźcem do działania, nadaje dynamikę Idei Przełomu.

Drugim najistotniejszym czynnikiem Przełomu, ściśle związanym z pierwszym, jest prawda programowych rozwiązań, prawda ideologii Ruchu, realizującego Przełom, Ruchu Narodowo-Radykalnego.

Ona gwarantuje, że odczuta czy zrozumiana konieczność Przełomu nie rozpryśnie się w działaniach różnokierunkowych, sprzecznych, przeciwstawnych, ale stanie się podstawą woli potężnego i jednolitego wysiłku budowy Wielkiej Polski. Jedność dążeń wszystkich zdrowych ośrodków narodowych, które różnią się raczej głębią ujęcia, stanem konkretyzacji, niż kierunkami zasadniczych dążeń, gwarantuje jedność celu i co zatem idzie jedność organizacyjną świadomych sił Narodu. Bezwzględna słuszność programowa jest więc drugim elementem dynamiki Ruchu, pozwala zdobywać szerokie masy, pozwala zamieniać bierne jednostki na fanatycznych, oddanych idei — bojowców Przełomu.

Trzecim istotnym elementem Przełomu są siły, do jego organizacji użyte, on wcielą w życie ideę, one wywalczą jej panowanie, one dokonają dzieła Przełomu, dokonają przebudowy całej polskiej rzeczywistości.

Na siły organizacyjne składają się trzy składniki: ośrodek decyzji, kadry wykonawcze, masy współdziałające.

Ośrodek decyzji, w myśl konsekwentnie pojętej zasady hierarchji, nie może być ciałem zbiorowem. Załamanie się siły organizacyjnej Narodowej Demokracji, zwichnięcie linji politycznej jawnego O.N.R., polegało na nieuczciwym ujęciu zasady hierarchji przez szczyty kierownicze organizacji typu lożowego. Kierownicy tych, decydujących podówczas organizacji, stosowali hierarchję w stosunku do swych podwładnych, ale nie do siebie samego. Formalna hierarchja obowiązywała jedynie „w dół". „Góra" nie była zdolna wyłonić ze swego grona kierownika, któryby wziął na swe barki pełną odpowiedzialność, nie była ona też zdolna psychicznie podporządkować się lojalnie takiej jednostce. Zbiorowe ciała zdolne są radzić, a nie czynić. I dlatego ośrodek decyzji znalazł się gdzieindziej.

Wódz, kierownik, jest pełnym dysponentem wszystkich sił Przełomu, jednoczy w sobie elementy planu i decyzji jest wykładnikiem najwyższym woli organizacyjnej. Ośrodek sztabowy uwielokrotnia jego osobowość, pozwala mu zachować władzę najbardziej istotnych rozstrzygnięć.

Kadry wykonawcze, to organizacja, niezłomna armja, idąca do boju na każdym odcinku życia polskiego. Ona silna wiarą, w zwycięstwo, silną mocą wewnętrzną organizacyjnej spoistości, przeprowadzi potężny szturm na wszystkie ośrodki polityczne i społeczne Polski. Siłą tej armji jest jej bohaterski typ szarego obozowca.

Uczciwość, karność, inicjatywa w walce z wrogiem, niezłomna odwaga, i bezgraniczna ofiarność są najszczytniejszą jego odznaką.

On dokona Przełomu.

Wreszcie masy, konieczny czynnik Przełomu.

Niema prawdziwej rewolucji, gdy nie uczestniczy w niej cały świadomy Naród.

Można posiąść władzę, bez stworzenia przeżyć, które mogą wytrącić Naród z bierności, zelektryzować go, utworzyć zeń potężny, zorganizowany, świadomy swych sił i swej misji dziejowej organizm polityczny. Ale to nie byłby Przełom Narodowy.

Tak może odbyć się pucz, czy zmiana gabinetu, w ten sposób można nawet rządzić dłużej lub kruczej, ale nie można marzyć o planie przebudowy, o realizacji wizji Wielkiej Polski.

Do tej twórczej pracy musimy pchnąć masy świadomych i zorganizowanych Polaków. Dokonać tego można przez zorganizowanie ich, tam gdzie mają one świadomość konieczności Przełomu, przez uświadomienie ich tam, gdzie są one zorganizowane.

Taktyka zdobycia mas jest w związku z tym jasna i prosta. Należy zorganizować świadomych Polaków w ramach Ruchu Narodowo-Radykalnego, a równocześnie dążyć do zetknięcia się wszystkich ośrodków organizacyjnych Polski z ideą i Ruchem Narodowo-Radykalnym. Konieczność Przełomu, siła atrakcyjna ideologji, siła organizacyjna Ruchu zapewniają wciągnięcie w orbitę wpływów mas i organizacji obojętnych, a nawet początkowo wrogich. Zetknięcie staje się przyczyną tego faktu, że ludzie i organizacje, którym pół-ideologja i pół-środki starczały za cel życia, muszą się opowiedzieć za — lub przeciw Przełomowi. Idea tak rewolucyjna nie znosi obojętności, posiada jedynie wyznawców lub wrogów.

Tego rodzaju taktyka doprowadzić musi do zdobycia mas dla idei Przełomu. Musi doprowadzić w Polsce do jasnej sytuacji: naprzeciw wrogiego obozu żydowsko-masońsko-komunistycznego stanie Obóz Narodowy, Obóz Radykalny, armja Przełomu. Ona zniszczy wrogie Polsce siły do szczętu, do korzenia.

Wtedy nastanie czas budowy Wielkiej Polski.

G. ROB.

Nienawiść rasowa

kierowała mo: dercą ś. p. Barana

Sąd Okręgowy w Piotrkowie wydał już uzasadnienie wyroku w sprawie Pędraka, skazanego na karę śmierci za zamordowanie mieszkańca Częstochowy Barana. Wśród motywów wyroku znaduje się następujący ustęp: „Upór i natarczywość, z jaką Pędrak prowokował Barana, świadczy o tym, że chciał on umyślnie, kierując się, zdaniem sądu, nienawiścią rasową, wytworzyć taki stan rzeczy, w jakim mógłby użyć przeciwko chrześcijaninowi broni".

Zwycięstwo

strajkujących robotników

Po czternastu dniach strajku okupacyjnego pracownicy firmy „Standard Nobel" odnieśli zwycięstwo. Dyrekcja firm „Standard Nobel" i „Vacuum Oil Company" podpisały umowę, mocą której wymówienia będą cofnięte, a strajkującym zapewniono odszkodowanie przy ewentualnym zwolnieniu. Straty firmy „Vacuum Oil Company" wskutek strajku przekroczyły półtora miliona złotych.

Napisami „śmierć żydom"

obmalowano mury Łodzi

W ubiegłą środę na murach i parkanach Łodzi wymalowano kilkadziesiąt napisów, jak „Śmierć żydom", „Precz z żydami" i t. p. Na ulicy Pomorskiej, pl. Dąbrowskiego, Narutowicza i Sienkiewicza wymalowano kilka napisów „Dość morderstw na Polakach". Na ulicach wynikło kilka bójek między Polakami a żydami.

Proces o zamachy bombowe

na sklepy żydowskie w Warszawie

Do sądu okręgowego wpłynął akt oskarżenia, przeciwko czterem aresztowanym, o przynależność do O. N. R. oraz o działalność bombową.

Akt oskarżenia zarzuca dyplomantowi politechniki warszawskiej Leonowi Hrehorowiczowi, Bonifacemu Jóźwickiemu, Jerzemu Obruczewowi i Włodzimierzowi Nowickiemu udział w zamachach petardowych na żydowskie sklepy: Hirszfelda, na Nalewkach, Bagnie i przy ul. Kruczej.

Współpodejrzanym o te czyny— Januszowi Kralińskiemu i Józefowi Kowalskiemu sprawy umorzono.

„Falanga" podbija Brześć

W ubiegłym tygodniu, bezpośrednio po wyjściu z pod prasy ostatniego numeru, grupa propagandowa „Falangi" udała się do Brześcia n. Bugiem, celem kolportowania tam naszego pisma.

Zaledwie rozpoczęto sprzedaż „Falangi" i Zasad Programu Narodowo-Radykalnego, na ulicach miasta, zjawiła się policja, zatrzymując kolporterów i przeprowadzając ich do komisariatu, rzekomo za „nieprzepisowe reklamowanie pisma". Zwolnieni po pewnym czasie kolporterzy wznowili sprzedaż „Falangi". I znów po krótkim czasie przybyła policja, aresztując ich po raz drugi.

Pomimo tych przeszkód, w czasie dnia propagandowego w Brześciu, który sprowadził się do kilku godzin — sprzedano przeszło półtora tysiąca egzemplarzy „Falangi".

„Propaganda" niemiecka

W prasie niemieckiej pojawiają się od czasu do czasu wzmianki o charakterze prowokacji. Wygląda to chwilami na celową akcję propagandy niemieckiej, która posiada ścisłą kontrolę nad prasą. Ostatnio „Berliner Tageblatt" podał tego rodzaju wiadomość:

Królewskiemu duńskiemu konsulowi w Wolnym Mieście, Schraderowi, użyczono imieniem Rzeszy exequatur".

Niesłychana ta wiadomość brzmi niezwykle, z uwagi na fakt, że udzielanie exequatur przedstawicielom obcych państw w Gdańsku należy do Prezydenta R. P., gdyż jeszcze Polska, jako suweren Wolnego Miasta, ma prawo kierowania jego polityką zagraniczną.

Agencja „Iskra" zdemontowała tę wiadomość, podciągając ją pod miano... pomyłki w druku. Niemniej jednak jest to niewystarczające.

Dowcipny wynalazek p. starosty

We wsi Tatowicze koło miasteczka Bereźnica, w powiecie sarneńskim, niewykryci dotąd sprawcy, wybili wszystkie szyby w 13 żydowskich domach. Zajście było zorganizowane bardzo precyzyjnie.

O godzinie 1-szej w nocy rozległ się we wsi sygnał trąbki, po czym jednocześnie wybito szyby we wszystkich żydowskich domach. Zaalarmowano natychmiast policję w Bereźnicy, która przybyła na miejsce zajścia, lecz sprawców nie mogła już wykryć. Następnego dnia rano przyjechał do wsi samochodem starosta sarneński, a ponieważ w toku dalszego dochodzenia nikt z chłopów nie umiał powiedzieć, kto wybił szyby, starosta nałożył na wieś karę zbiorową. Kara ta polegała na tym, iż do czasu wydania nazwisk sprawców napadu, mieszkańcy wsi Tatowice muszą po trzech kolejno pilnować w nocy żydowskich domów i będą ponosić osobistą odpowiedzialność w razie gdyby coś podobnego trafiło się po raz drugi.

Taki wynalazek należy poprostu opatentować i wobec rozlewającej się szeroko fali antysemityzmu zastosować na wielką skalę. Wystarczy wyznaczyć całą młodzież wiejską do pilnowania osób i dobytku żydów miejscowych, przed Hirszfeldem, Tajtenbaumem w Warszawie postawić placówki ochronne z akademików polaków, robotników polskich osobiście odpowiedzialnymi za stan zdrowia dyrektorów narodowości palestyńskiej.

Do przeprowadzenia to jest bardzo proste, należy jedynie cofnąć się do dawno porzuconej zasady odpowiedzialności zbiorowej, do odpowiedzialności całego Narodu polskiego za spokojne prosperowanie żydów w Polsce. Ale zanim wprowadzą „miarodajne czynniki" tego rodzaju odpowiedzialność, przypominamy panu staroście o jego odpowiedzialności jednostkowej, za podobnie dowcipne kawałki; w sprawowaniu urzędu w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej a nie innej.

Kronika wileńska

Aresztowania kolporterów „Falangi".

W niedzielę, 25 lipca na ulicach Wilna odbywał się ożywiony kolportaż „Falangi", którą Wilnianie nabywają z coraz większym zainteresowaniem.

Mimo przeszkód ze strony policji, aresztowań, niesłusznych konfiskat numeru, którego treść została zaakceptowana przez Komisariat Rządu w Warszawie, kolportaż przerwał dopiero brak numerów.

Żydzi chcieli wykupić „Falangę".

W Postawach (woj. wileńskie), w ubiegłą niedzielę masowo kolportowano „Falangę" i Zasady Programu Narodowo-Radykalnego.

Żydzi za wszelką cenę pragnęli nie dopuścić pism do rąk Polaków, gdy więc nie pomogła interwencja u policji, proponowali kolporterom za 1 numer Falangi i Zasad po 50 gr. — —

Lecz żydowski pieniądz nie zatamował drogi „Falandze" i każdy Polak dostał ją wraz z Zasadami Programu Narodowo-Radykalnego.

Bezczelny parszywiec

Prokurator dr. Szypuła ukończył już akt oskarżenia przeciw żydowskiemu adwokatowi B. Drobnerowi, radnemu m. Krakowa.

Drobner został oskarżony z art. 93 i 96 K. K., które obejmują przygotowania do zdrady głównej i przewidują karę do 10 lat więzienia.

Oskarżenie zostało spowodowane, na skutek mowy, jaką Drobner wygłosił na posiedzeniu Rady Miejskiej w Krakowie, a w której wystąpił przeciwko państwu i kościołowi. Wypowiedział się on mianowicie w sprawie budowania nowych kościołów, że „spaliłby żydowskie i polskie „budy" (kościoły, przyp. red.). Tymczasem w przedstawionym przez prokuraturę stenogramie, z posiedzenia Rady Miejskiej, można przeczytać mniej więcej co następuje:

„Następnie radny Drobner wypowiada się przeciwko budowaniu nowych kościołów".

Łącznie z bezczelnym żydziakiem odpowiadać będzie protokulant, który „tuszował" w stenogramie doniosłą mowę pana radnego.

Gdyby ktoś, nawet bardzo zaślepiony, sądził, że żydzi w Polsce nie są najbardziej niebezpiecznym i niepożądanym elementem, to wystąpieniu w stylu Drobnera zdolne są go natychmiast o tem przekonać.

My takie rzeczy pamiętamy, długo pamiętamy, że „żydowskie są kamienice a polskie tylko nazwy ulic" — pamiętamy, że „straciliśmy Wilno" w chwili uchwalenia odpoczynku niedzielnego, więc zapamiętamy i o panu Drobnerze i jego „hiszpańskich" zapędach. Ale tego rodzaju pamięć posiada stronę czynną, realizuje się w woli czynu. I ten czyn, to wy panowie Drobnerzy popamiętacie.. i to długo.

Oddzielne ławki dla żydów

w szkołach łódzkich

Łódzki „Głos Poranny" podaje wiadomość, iż prowadzona jest akcja wśród rodziców młodzieży, uczęszczającej do szkół powszechnych i średnich w sprawie zgłoszenia wniosku o wprowadzenie w nadchodzącym roku szkolnym oddzielnych ławek dla Polaków i Żydów.

Bojkot sklepów polskich

prowadzą żydzi

W ubiegłym tygodniu miał miejsce w Wilnie wypadek świadczący o stosunku Żydów do Polaków. Oto żydówka Brocka Gita kupiła produkty spożywcze w sklepie polskim. Gdy Gita wychodziła ze sklepu, napadła na nią druga żydówka, Leja Giefe i obrzuciła ją wyzwiskami za to, że ta załatwia sprawunki w polskim sklepie.

W ciągu kilku minut zebrał się tłum żydów, który rozsypał kupione przez Gitę towary oraz zelżył ją za to, że kupuje u Polaków. Żydówka schroniła się do jakiegoś prywatnego mieszkania, ale tłum usiłował ją stamtąd wyciągnąć. W ostatniej chwili Brocha Gita została uratowana przez policjanta.

Rozpędzając tłum, policja aresztowała 9-ciu podżegaczy.

Żydzi oburzają się, gdy Polacy bojkotują ich sklepy, sami zaś linczują żydów, kupujących u chrześcijan. Tak wygląda równouprawnienie, którego żydzi domagają się w Polsce.

Pierwsze wyroki po zajściach w Częstochowie

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał dwie pierwsze sprawy oskarżonych o udział w zajściach antyżydowskich po morderstwie ś. p. Stefana Barana przez żyda Joska Pędraka. W pierwszej sprawie Maria Milewska i Janina Kos odpowiadały za rzucanie kamieniami w policję w dn. 21-VI. Sąd skazał Milewską na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia i Janinę Kos na 6 miesięcy z zawieszeniem na trzy lata.

W drugiej sprawie odpowiadało 7 osób z kierownikiem placówki Stronnictwa Narodowego na Zawodziu, Tadeuszem Puchałą na czele. Sąd uznał Puchałę winnym nawoływania tłumu do czynów występnych i skazał go na 4 miesiące aresztu, pozostałych zaś oskarżonych za wybijanie szyb w lokalach i domach żydowskich i przeciwdziałanie interwencji policji po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku.

Specjalne miejsca

na stragany żydowskie

Dla przeszło 100 żydowskich straganiarzy w Ostrowiu Mazowieckim zostały wydzielone na rynku specjalne miejsca. Front zajmują wyłącznie handlarze polscy, żydzi zaś przerzuceni są na koniec placu. To samo zrobiono na rynku w Długosiodle.

ŻYDZI CHCIELI ZLINCZOWAĆ

robotnika Polaka

W ubiegłym tygodniu w Drohobyczu wynikły gwałtowne zajścia. W mieście rozeszła się pogłoska, że został zamordowany jakiś żyd przez robotnika Polaka — Włodzimierza Doroszewicza. Zgromadził się wtedy na ulicy tłum żydów, usiłując zlinczować Polaka, który przy pomocy policji z trudem wyrwał się z rąk rozjuszonego tłumu. Żydzi zarzucili cały dom, w którym ukrył się Doroszewicz kamieniami, wybijając wszystkie szyby.

Najdziwniejsze w tej całej sprawie było zachowanie policji, która zamiast wystąpić przeciwko awanturującym się żydom, aresztowała Doroszewicza.

Jak się okazało, rzekomo zabity żyd zemdlał w czasie bójki ze strachu.

Żydzi uciekają

po bojkocie w Rydzynie

Miasteczko Ryczyca między Tomaszowem Mazowieckim a Rawą Mazowiecką, jest obecnie widownią częstych ekscesów antyżydowskich. Wskutek wybijania szyb w mieszkaniach żydowskich oraz wypadków napadów powstała panika wśród 57-miu rodzin żydowskich, zamieszkałych w Ryczycy. Wiele z tych rodzin opuszcza miasteczko.

Ostatnio wybito szyby w mieszkaniu Szymona Bankiera i zagrożono mu, że jeśli nie wyprowadzi się z miasta, będzie z nim zrobiony porządek. Bankier wyjechał wraz z rodziną.

Przykładne ukaranie

żyda—komunisty

W poniedziałek, dnia 26 lipca do sprzedającego na ul. Marszałkowskiej „Falangę" Ryszarda Romanowskiego podszedł jakiś osobnik, żądając numeru. Po otrzymaniu go, osobnik ów podarł demonstracyjnie „Falangę", za co został natychmiast dotkliwie ukarany.

Przybyły policjant wylegitymował awanturnika, który okazał się być poszukiwanym przez władze znanym komunistą Jakubem Wizonem, oczywiście żydem. Komunistę osadzono w areszcie przy ul. Daniłowiczowskiej.

„Nie ma wroga na lewicy"

Nowa taktyka komuny

Komunizm atakuje. Akcja jego zatacza szerokie kręgi od nielegalnych wystąpień, poprzez umiejętnie zorganizowaną prasową propagandę, aż do drobnych posunięć taktycznych w szeregu organizacyj bliższych, lub dalszych podstawowym założeniom komunizmu.

Komunizm działający niegdyś pod ziemią, w zupełnej izolacji— dziś, od pewnego czasu zastosowuje taktykę przeciwną, której wyraz dają ostatnie uchwały i instrukcje III-ciej Międzynarodówki.

Jak się tworzy front ludowy

Naczelnym założeniem tej linii taktycznej jest wspólność działania, wspólność ideologiczna wszystkich organizacyj i ugrupowań zaliczających się do t. zw. lewicy.

Zasada V-go Plenum K. C. K. P. P. — „nie ma wroga na lewicy" nie jest bynajmniej twierdzeniem dowolnym, przyjętym jako zasada taktyczna. Jest ona logicznym i zrozumiałym wnioskiem, jaki wypływa z istniejącego, faktycznego stanu. Wyraża się on przede wszystkim we wspólnej walce z przeciwnikiem o wspólne postulaty.

Najżywszym odbiciem tego jest prasa lewicowa. Do zapomnianej przeszłości należą już zaciekłe boje nielegalnej prasy komunistycznej z P.P.S.-em, a „Robotnika" z komunistami.

V-te Plenum K.C. Komunistycznej Partii Polski postanawia walczyć:

O wolne, demokratyczne wybory, o amnestię dla wszystkich więźniów i emigrantów politycznych, o legalizację partii komunistycznej..."

Jakże wyraźnie sekunduje tym żądaniom „Robotnik", który w dn. 1-maja pisze:

...musimy żądać zaprzestania bezcelowych prześladowań, więzień, wyroków, Berezy Kartuskiej, **musimy żądać zalegalizowania partii Komunistycznej**, oraz zaprzestania oficjalnego popierania walki z demokracją"...

Nielegalne ulotki przeznaczone dla agitatorów komunistycznych wzywają do:

„...natychmiastowego porozumienia między Z.Z.Z., P.P.S., Bundem, Str. Ludowym, Demokratycznymi Partiami Narodów Podbitych. Takie porozumienie stałoby się ośrodkiem przyciągającym wszystkie elementy demokratyczne w kraju.."

Odpowiada na to natychmiast prasa lewicowa zgodnym apelem wzywającym do zjednoczenia. Specjalne hasło zjednoczenia wysuwa się na terenie Związków Zawodowych.

Jednocześnie z dążeniami do zjednoczenia rozwija się niezwykle intensywna akcja popierania czerwonej Hiszpanii. Instrukcja V- Plenum KC.KPP zwraca się:

„...do kierownictw partyj socjalistycznych Związków Zawodowych i Str. Ludowego z propozycją **natychmiastowego zorganizowania wspólnej pomocy ludowi hiszpańskiemu..**"

I oto, jak na komendę prasa lewicowa rozpoczyna zaciekłą kampanję gloryfikującą czerwonych a namiętnie, wszelkimi środkami zwalczającą powstanie narodowe gen. Franco. Z prawdziwą furją prasa lewicowa, wspierana przez żydowskie szmaty pluje, obniża, przekręca wszystko to, co jest związane z narodowym wyzwoleniem Hiszpanii ze szponów czerwonej mafii i czułej opieki Z.S.S.R. (Niedawno prasa warszawska doniosła o odwiedzinach batalionu „polskiego" walczącego po stronie czerwonych w Hiszpanii przez delegację polską w składzie p. Altera (Bund), Zdanowskiego (P.P.S.) i Rwala (CK. KPP.). Towarzystwo dobrane. Samo mówi za siebie.

Lewicowy front młodzieży

Akcja KPP na terenie młodzieży sięga już roku 1922, kiedy to powstaje w Polsce nielegalna organizacja pod nazwą KZMP (Kom. Zew. Mł. Pol.) związana bezpośrednio z Komunistyczną Międzynarodówką Młodzieży, istniejącą w Moskwie od 1919 roku. Początkowa samodzielna działalność K.Z.M.P. nie dawała rezultatów zadawalających. Dopiero z chwilą stworzenia całego szeregu organizacyj młodzieżowych zależnych od K.Z.M.P., jak „Pionier", rozwijający pracę wśród młodzieży szkolnej i dzieci, „Oska" działająca na terenie miejskim i Zw. Niez. Mł. Soc. „Życie", działającego na terenie akademickim — robota komunistyczna wśród młodzieży zatacza coraz szersze kręgi. Od pewnego czasu rozpoczęli komuniści taktykę „frontu demokratycznego" stosować również i na terenie młodzieży.

Walka z faszyzmem, któremu przypisuje się wszystkie okropności, dochodzące aż do śmieszności, propaganda filosemityzmu, i umiejętnie wysuwanie kłamliwego hasła „interesów" młodzieży — oto platforma, na której mają się spotkać organizacje typu T.U.R., czy ludowych „Wici". Jednocześnie K.Z.M.P. podminowuje skutecznie sanacyjne organizacje młodzieży, jak „Legion Młodych" „Zw. Pol. Mł. Dem." (związany z sanacyjną Naprawą).

Komunistyczne macki sięgają nawet organizacyj sanacyjnych nie związanych bezpośrednio z duchem „fołksfrontu". Tow. Janicki — Goldflam stwierdza w jednym ze swych przemówień:

„...Pozyskanie „dołów" organizacyj „Siewu", a nawet „Strzelca", czy klubu O.M.P. dla wspólnej walki nie jest bynajmniej rzadkim u nas wypadkiem!!. (Zagrożona młodzież J. B. Słoński—1937).

Wróg jest na prawicy

Taktyka jednolitego frontu lewicy całą swoją siłą uderza w prawicę, pod mianem której rozumie KPP wszystkie elementy stojące na gruncie katolickim i narodowym. Im która z organizacji prawicowych jest bardziej zdyscyplinowana, im głębiej sięga programowo, im potężniejszym duchem bojowym jest przepojona, tym większe niebezpieczeństwo stanowi ona dla zorganizowanej czerwonej mafji. Szeroka skala metod walki, począwszy od dywersji, a skończywszy na morderstwie dąży do bezwzględnego zniszczenia tych sił, które komunistycznemu materializmowi przeciwstawiają płynący z prawd bezwzględnych — idealizm. Idealizm realizujący ideę Boga, ideę Narodu i ideę sprawiedliwości społecznej jest dla komunistów niezwykle groźny. Dlatego też taktyka ich zmierza do całkowitego zniszczenia w walce otwartej, a osłabienie przez dywersje. Dywersja ta, częstokroć, nieznaczna, przejawia się wśród organizacyj katolickich, które stara się pozbawić bojowego nastawienia narodowego spychając na tory bierności, inne znowu organizacje narodowe stara się pozbawić pierwiastka sprawiedliwości społecznej, względnie głęboko pojętej idei Boga.

Podwójnym wrogiem komunizmu i stojącego u jego podstaw żydostwa są ci, którzy tkwiąc kiedyś faktycznie lub ideowo po stronie komunistycznego materializmu zdecydują na zerwanie czerwonego jarzma. W stosunku do tych czerwona mafja decyduje się nawet na skrytobójcze morderstwa.

Przełom Narodowy klęską komunizmu

Skuteczną walkę z komunizmem mogą prowadzić jedynie ci, którzy wyzbywszy się półśrodków i niedomówień zdecydowali się na walkę bezwzględną. Bronią w tej walce jest słuszny, głęboki program, bezkompromisowa ofiarność ludzi ideowych, gotowych na wszystko, świadoma celu wola, uzgadniająca całą taktykę w jednym kierunku — w kierunku Przełomu Narodowego, który zniszczy żydostwo masonerję i owoc ich — komunizm.

Jan Olechowski

Krecia robota komuny

Dywersja komunistów na Wołyniu

Ostatnio, przeprowadzono aresztowania pod zarzutem przynależności do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Śledztwo wykryło dokumenty stwierdzające nową linię taktyczną komunistów, którzy z nielegalnej roboty wywrotowej przeszli do dywersji. Wszystkie jaczejki komunistyczne otrzymały rozkaz opanowania organizacyj legalnych w rodzaju „Związku Młodzieży Wiejskiej", „Związków Straży Pożarnych" i t. p.

Oprócz zadania skomunizowania legalnych związków, zadaniem wstępujących do tych organizacyj członków „kompartii" było, w razie niepowodzenia, prowadzić akcję w kierunku rozbicia tych organizacji.

Aresztowano dwóch członków rejonowego komitetu KPZU we wsi Bielicze, pow. włodzimierski, Jana Klimczuka i Włodzimierza Gerasimczuka. Prócz prowadzenia dywersyjnej akcji komunistycznej na terenie organizacyj legalnych, wymienieni prowadzili również akcję zbiórki pieniężnej na walczących w Hiszpanii „ludowców".

Krecia robota komunistów stara się przegryźć całe nasze życie społeczne. Jasnem jest, że dywersja komunistów istnieje nietylko na Wołyniu. Potrzeba tylko wystąpień na szerszą skalę w rodzaju — nagonki na ks. Sapiechę, żeby mac ki jej uwidoczniły się. Zniszczyć tę robotę będzie mógł dopiero głęboki wstrząs Przełomu.

Podejrzane organizacje „katolickie"

Zjazd esperantystów - „katolików"

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

Niektóre pisma podały wiadomość, że w dniach od 7 do 15 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie w ramach międzynarodowego zjazdu esperantystów również międzynarodowy kongres esperantystów-katolików. W związku z tym komitet kongresowy — jak podała prasa — rozpisał międzynarodową pożyczkę, która ma być wpłacona na prywatne konto skarbnika p. Stefana Lublinera.

W celu uniknięcia nieporozumień musimy stwierdzić, że miarodajnym czynnikom kościelnym nic nie wiadomo o zjeździe esperantystów-katolików w Warszawie, ani też w tym kierunku nie była udzielana aprobata.

Towarzystwa esperantystów były zawsze terenem, na którym międzynarodowe szumowiny masońsko-żydowskie załatwiały swoje brudne geszefty. Jest rzeczą znamienną dla koncentrycznego ataku na katolicyzm, że podobne związki jak esperantyści z panem Lublinerem, mają czelność mienić się katolikami i pod tą nazwą szerzyć swe rozkładowe hasła.

ZAMORDOWANIE

działacza narodowego

W nocy w Szydłowcu w Radomskiem został raniony na ulicy przez nieznanego sprawcę miejscowy działacz narodowy, Januszewski. Dwie kule trafiły Januszewskiego w płuca. Przewieziono go do szpitala w Radomiu, gdzie zmarł w czasie operacji.

Wieś czeka na przełom

Chałupki Wielkie w lipcu.

WALKA O SZKOŁĘ

Opowieść o siedmiooddziałowej szkole powszechnej w Chałupkach Wielkich wygląda aż nieprawdopodobnie — tak jest wstrętna. Mieściła się ta szkoła w budynku dworskim. Klasy były czyste, widne i duże. Lokal na szkołę w każdym razie najlepszy, jaki można we wsi było znaleźć. Jakiś czas szło wszystko dobrze. Aż oto nauczycielka, bardzo zresztą faworyzowana przez władze szkolne (członkini Z. N. P.) pokłóciła się ze dworem. Sprawa błaha, ale konsekwencje nader daleko idące... Poprostu nauczycielka chciała wynająć pokój przy szkole. Pokój ten został już oddany starej piastunce dzieci ze dworu i właściciele nie chcieli jej usunąć. Wtedy nauczycielka wpadła w pasję i postanowiła się zemścić. Poszedł do inspektora szkolnego raport, że lokal, w którym dotychczas mieściła się szkoła jest nieodpowiedni, że ciemne klasy szkodzą zdrowiu dzieci i t. d. Po rozwinięciu się całej afery przeniesiono szkołę z Chałupek Wielkich (1200 mieszkańców) do Góry (300 mieszkańców). Góra jest od Chałupek Wielkich odległa o trzy kilometry i większość dzieci musiała wędrować dzień w dzień, na deszczu i podczas mrozów do dalekiej szkoły. Było to co prawda nie zgodne z prawem, ale zgodne z wolą, czy samowolą inspektora. Chłopi z Chałupek Wielkich poczuli się dotknięci i pokrzywdzeni. Za pośrednictwem dworu interweniowano tu i tam, dowodzono, że przecież lokal był zupełnie dobry, lepszy, niż w Górze, że ich wieś jest znacznie liczniejsza... Wreszcie po roku starań przeniesiono część szkoły, trzy oddziały do Chałupek z powrotem. Teraz szkoła mieści się w niskiej, o małych oknach chałupie we wsi, która stanowi własność, jak głosi fama, miejscowego konfidenta.

NAUCZYCIELKA WYCHODZI ZAMĄŻ

Na powtórnym przeniesieniu nie skończyła się jednak ta przykra sprawa. Od jesieni, kiedy dzieci zaczęły wreszcie normalnie chodzić do szkoły nauczycielka zaczęła chorować. Mieszka ona w miasteczku o parę kilometrów od wsi, więc trudno było sprawdzić na co tak ciągle choruje. Dość, że lekcje raz były, drugi raz nie — i tak w kółko. Po dłuższym chorowaniu okazało się, że nauczycielka wychodzi zamąż. Recz jasna — po ślubie zachorowała na dobre... I znowu wieś za pośrednictwem dworu kołatała w kuratorium, a nawet w ministerstwie. Nauczycielki nie udało się zmienić, ale przysłano zastępcę. Zastępca był młody chłopak, nauczyciel świeżo upieczony i pełen zapału. Wypełniał pracowicie luki w wykształceniu chłopskich dzieci, sprowadzał je do szkoły nawet po południu. Jakoś miał szczęście i do dzieci, że nie krzywiły się na zwiększenie pracy — i do rodziców, którzy cieszyli się z pomyślnego rozwiązania przewlekłej historii. Byłoby wszystko w porządku, gdyby władze szkolne nie odwołały owego zastępcy tłumacząc, że to za dużo kosztuje. Wreszcie wróciła nauczycielka i... zaczęła chorować. Ale podczas swej krótkiej obecności we wsi zdążyła powiedzieć jakiemuś gospodarzowi— „widzicie, ministra łatwiej usunąć, niż nauczycielkę" — a na to chłop — „zależy, jak którą... zależy..."

I nie wiem co będzie dalej z tym wielkim i ważnym zagadnieniem, jakim jest szkoła powszechna w Chałupkach Wielkich?

ROZMOWA O PODATKACH

Mieszka we wsi mądry chłop i dobry gospodarz — nazywa się Kiecuła. Można z nim prowadzić ciekawą rozmowę i dużo się dowiedzieć. Kiecuła nie potrafi mówić o czymś oderwanym, o czymś co nie wiąże się z ziemią, ze wsią, z gospodarstwem, ale o tym co go interesuje i na czym się zna, rozprawia z talentem. Trudno powtórzyć dosłownie tę zagmatwaną i niewyraźną mowę, jaka płynie z ust bezzębnego chłopa; trzeba ją oszlifować, skrócić, czasem przetłumaczyć na język gazety... Chodzi o podatki.

———

— Tak już na wsi jest — tłumaczy Kiecuła — że chłop podatki chce płacić, nawet duże. Każdy z nas czuje się prawdziwie właścicielem ziemi dopiero wtedy, jak pewien procent dochodu daje państwu. Ale my też potrzebujemy pewnych udogodnień — po pierwsze, co do różnolitości i liczby podatków. Trudno jest człowiekowi nieuczonemu zorientować się w tych wszystkich papierkach, w terminach, ratach. Chłop zapomina, gubi kwity, przepuszcza naznaczone dni. Sypią się kary, egzekucje, niejeden już i drugi raz musiał dawno uregulowany podatek płacić. To jest najgorsza bolączka chłopa i największa wada systemu podatkowego. Żeby to raz, czy dwa razy człowiek płacił, a nie pięćdziesiąt — wzdycha Kiecuła — i, żeby egzekucje nie były takie srogie...

Tak myśli chłop z Chałupek Wielkich.

DROGA PRZEZ WIEŚ

Idę przez wieś. Towarzyszy mi młody antysemita imieniem Stasiek. Wieś jest dziwnie zabudowana, rzuca się w oczy szalony chaos budynków. Nie stoją one równo, tylko tak sobie — jeden do drogi bokiem, drugi frontem, trzeci na ukos, czwarty tyłem. Chałupy strasznie stare, wpadnięte w ziemię stodoły się rozlatują, wszędzie dziury, przegnite deski. Zda się, że wieś oddawna opuszczona — same rudery. Ze zdziwieniem pytam się Staśka o przyczynę tego stanu rzeczy.

— To konsekwencja przeprowadzanej właśnie komasacji. Trwa to pięć lat. Przez ten czas chłopi nic nie budują, a poprawiają też to tylko, co najniezbędniejsze. Wolą przecież pobudować się „na swoim". Nikt nie wyrzuca obornika na pole, szkoda mu; tak marnują się go całe masy i — cierpią plony. Doprawdy, trudno zrozumieć dlaczego to scalenie trwa tak długo?

Idziemy kawałek dalej. Za rozwalonym płotem stoi chałupa bez dachu. W obejściu szczeka pies.

— A gdzie dach? — pytam się mojego towarzysza.

Stasiek śmieje się.

— Widzi pan, właściciel odziedziczył tę chałupę po ojcu. Dwaj bracia mieli być spłaceni. Starszy spłacał i spłacał, do póki miał z czego. Wreszcie, kiedy już zostało 50 złotych powiedział, że niema pieniędzy. Wtedy obaj młodzi bracia przyjechali, zdjęli z chałupy dach i podzielili się po połowie. Zdawało im się, że taka połowa dachu warta akurat 25 złotych...

Postanawiam sfotografować ten tragikomiczny przykład wadliwości naszego prawa spadkowego.

NIECO O BOJKOCIE

Pisze się dużo o bojkocie żydów na wsi i o zmniejszeniu się ich stanu posiadania. Jest to jednak tylko w połowie prawdziwe, przynajmniej w tych stronach, gdzie jestem. Chłopi są wszyscy antysemitami, ale dużo z nich kupuje u żydów ze względu na niższe ceny, a prawie wszyscy żydom sprzedają. Tajemnica niższych cen u żydów jest taka, że hurtownik — żyd sprzedaje towar taniej kupcowi — żydowi, niż Polakowi. Dlatego sprawa zakładania polskich hurtowni jest tak paląca. Jeżeli chodzi o sprzedawanie żydom, to jest ono wynikiem ciągłej, a zdecydowanej ich przewagi liczebnej w tej branży.

A oto drobny przykład handlu żydowskiego na wsi:

Do Chałupek Wielkich przychodzi codziennie z koszem stara żydówka Majorkowa. Ma w tym koszu bułki, igły, nici i t. d. Prowadzi handel zamienny, bo to i łatwiejsze (chłop prędzej da w naturze, niż pieniędzmi) i popłatniejsze. Za bułkę wartości 5 groszy liczy sobie np. dwa jajka, za igły bierze worek kartofli, „byle handel szedł". Ostatnio chłopi zaczęli ją bojkotować; ale z Majorkową trudno... Oto wpadła na taki pomysł: idzie przez wieś rano i daje dzieciom bułki. Przecież, jak dzieci, mało słyszały o pieniądzach, więc biorą. Kiedy w południe handlarka wraca każe chłopom płacić: „Córeczkie wzięła, no nie?" i „córeczkie" przytakuje, a ojciec daje jajka.

Jest to pomysł genialny w swej prostocie.

PIERWSZE SYGNAŁY PRZEŁOMU

Na pozór przemiany, zachodzące w świecie, przemiany głębokie i o podstawowym znaczeniu, nie są na wsi widoczne.

Idzie pod górę szosa. Obok, nieco w dole, garść strzech jedną ręką zda się rzuconych. Ponad strzechami wieża kościelna; na wzniesieniu cicha plebania wśród drzew. Dzień w dzień idą ludzie w pole o świcie, wracają na południe, po tym znowu idą i znowu wracają o zmierzchu. Taki jest program lata. Jednakowo przechodzą dnie na jesieni, w zimie, na wiosnę — tylko zajęcia ulegają zmianie przesuwają się nieco godziny, jak zmienia się rozkład jazdy na kolejach.

A jednak coś się wciska w normalny chłopski dzień, coś przeszkadza pracy... Wieś, tak, pozornie obojętna, taka zwyczajna, czuje wyraźnie, instynktownie dalekie wstrząsy. Wieś, tak twardo w ziemię wrośnięta, taka wiecznie spokojna,niecierpliwi się. Wieś czeka.

J. Z. Czerwiński

Przełom wyzwoli twórcze siły tkwiące w chłopie polskim

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł. 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce w wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administr.: Krak. Przedm. 39 m. 1. Czynne codzien.: Red. od 19—20-ej, Adm. od 10—14 i od 17—19, z wyjątkiem niedziel i świąt Tel. 333-43 Konto PKO — Nr. 24.171

Red. odpow. Stanisław Romanowski — Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39 — Wydawca: Stanisław Cimoszyński